PAŃSTWOWE TEATRY

CZĘSTOCHOWA

CHRISTIAN ANDERSEN

Królowa śniegu

PREMIERA

DNIA 15 MAJA 1954 ROKU

ANNA MILSKA

ŻYCIE i TWÓRCZOŚĆ JANA CHRISTIANA ANDERSENA

(skrót artykułu)

Dzieciństwo

Jan Christian Andersen, jeden z największych baśniopisarzy duńskich urodził się 2. IV. 1805 roku w Odens. W małej, pochylonej ze starości chatce w której mieszkał, najwięcej miejsca zajmował warsztat szewski ojca. Mimo ciężkich trosk materialnych, które dręczyły rodzinę przyszłego pisarza, w małej izdebce panowała atmosfera miłości i dobroci. „Ojciec mój — pisze w swoich wspomnieniach Andersen — kochał mnie nad życie, poświęcał mi dużo wolnego czasu, w niedzielę zabierał mnie z sobą na dalekie spacery, albo siadał na moim posłaniu i czytał mi bajki La Fontaine lub Baśnie z „Tysiąca i jednej nocy". Czasami odkładał książkę i sam opowiadał mi basnie, których nasłuchał się na wsi jako mały chłopiec. Pamiętam jeszcze dziś, jak blaskiem jaśniała jego twarz".

Zapewne ojciec Andersena w baśniach znajdował to — czego nie mógł znaleźć w swym ubogim życiu szewca. Wyczerpany udziałem w wojnie napoleońskiej — ojciec Andersena zmarł w dość młodym wieku. Do chatki wdowy zajrzała nędza. Matka Andersena zarabiała na nędzne utrzymanie praniem i sprzątaniem u obcych ludzi. Ciągła wojna doprowadziła Danię do zupełnego zubożenia, toteż głód stał się coraz częstszym gościem w ubogim domu Andersena. Po pewnym czasie matka z babką postanowiły oddać trzynastoletniego Janka do fabryki sukna, lecz chłopiec niedługo tutaj pracował, gdyż jako najmłodszy i ponadto bardzo nieśmiały, był przedmiotem częstych kpin i szturchańców ze strony majstra. Matka marzyła, że Janek zostanie znanym krawcem.

A o czym marzył wtedy młodziutki trzynastoletni poeta? Marzył o stolicy oddalonej o dwadzieścia dwie mile od jego miasteczka, przede wszystkim dlatego, że tam mógłby ujrzeć prawdziwy teatr z prawdziwymi aktorami. W tajemnicy więc

przed matką, z myślą o wyjeździe do Kopenhagi, odkładał każdy grosz, który otrzymywał od matki na łakocie, zebrał wreszcie małą sumkę — 10 talarów. Gdy zbliżył się dzień, w którym matka miała go oddać na naukę do krawca, chłopiec wyjawił jej swój plan. Błagał ją tak długo, aż wreszcie zgodziła się wysłać go do stolicy.

w Kopenhadze

Z małym węzełkiem na plecach znalazł się czternastoletni poeta sam w wielkim mieście, w stolicy Danii — Kopenhadze. Było to w roku 1819. Pierwsze swe kroki skierował w stronę teatru. Na zapytanie, co go tu sprowadza, Janek znalazł jedyną odpowiedź: „Chcę grać na scenie w prawdziwym teatrze". Argument ten w ustach wiejskiego chłopaka nie przekonał dyrektora, który odprawił go szorstko uważając, że do teatru jego królewskiej mości nie można angażować ludzi z ulicy, bez wykształcenia.

Długo tułał się Janek po obcym mieście, napróżno prosił o przyjęcie do teatru. Czego nie chwytał się w tym ciężkim okresie, by utrzymać się przy życiu! Śpiewał w chórze, pracował u stolarza, lecz i tu nie mógł dłużej zagrzać miejsca, gdyż majster zamiast go uczyć rzemiosła, używał go do różnych posług w gospodarstwie domowym. Niekiedy ogarniała go rozpacz. Każdą jednak chwilę wolną od zajęć zarobkowych spędzał młody Andersen na czytaniu. W dużej bibliotece publicznej w Kopenhadze widziało się wówczas często — wątłego, bladego chłopca, nędznie odzianego, tak zatopionego w lekturze, że nawet nie słyszał dzwonków wzywających do opuszczenia czytelni. Przypadek zrządził, że Andersenem zajął się szlachetnych uczuć opiekun, p. Collin i posłał go do gimnazjum. Zaczęły się lata twardej pracy. Poeta wspomina czasy gimnazjalne jako najsmutniejszy okres swego życia. W murach szkolnych przeżył lata nieopisanej udręki. Znikąd nie słyszał dobrego słowa, wszędzie spotykał się z szyderstwem, drwiną, nawet pisanie wierszy uważane było za wielkie przestępstwo. Pewnego dnia został wezwany przed surowe oblicze rektora, ponieważ ktoś mu doniósł, że Andersen napisał wiersz pt. „Umierające dziecko". Gdy młody poeta zaczął drżącym głosem czytać swój wiersz, rektor złajał go surowo za trwonienie czasu i zagroził wyrzuceniem ze szkoły.

W tym czasie Andersen otrzymał polecenie od swego protektora, p. Collina, by przerwał naukę i wracał natychmiast do Kopenhagi. Rektor na pożegnanie nie szczędził mu przykrych, raniących serce słów, że nic dobrego z niego nie wyrośnie i że najprawdopodobniej skończy w zakładzie dla obłąkanych.

Sława

Po powrocie do Kopenhagi zaczyna się nowy okres w życiu poety. W domu Collina pobiera prywatne lekcje. Otacza go atmosfera życzliwości, toteż czyni duże postępy w nauce. Pisze wiersze wesołe i pełne humoru. Chlubnie zdaje egzaminy, a w r. 1828 jest już słuchaczem uniwersytetu.

Owa opieka Collina, ów akt filantropijnej łaski bogatego pana wobec biednego a utalentowanego syna „nizin", wywarła wpływ na charakter poety i na jego późniejszą twórczość literacką. Obowiązek wdzięczności dla dobroczyńcy wytwarza stosunek uległości i pokory wobec istniejącego stanu rzeczy, łagodzi odruchy buntu w duszy pisarza, godzi go z rzeczywistością. Wreszcie Andersen osiąga swój pierwszy sukces literacki. Jego komedię wystawił teatr królewski, ten sam, do którego wrót jeszcze nie tak dawno dobijał się bezskutecznie. W r. 1831 pisarz po raz pierwszy opuszcza rodzinne strony i odbywa podróż do Niemiec, Francji i Włoch. Lata pobytu za granicą wykorzystał Andersen na dalsze pogłębianie swej wiedzy, na zapoznanie się ze sztuką i literaturą europejską. Jego talent dojrzał i okrzepł. Pisze dużo. Obok wierszy i dramatów tworzy pierwsze baśnie.

W r. 1834 poeta wraca do kraju. I — rzecz dziwna — autor gorąco przyjmowany za granicą, którego przyjaźń cenili wysoko najwybitniejsi pisarze świata, w kraju nie mógł znaleźć wydawcy, dopiero pomoc przyjaciół umożliwiła mu wydanie wierszy. Największy kłopot miał z wydaniem baśni. Nawet najbliżsi przyjaciele odradzają mu pisanie tych „niepoważnych", według nich, utworów.

W głuszy leśnej, gdzie się osiedlił, powstają jego najpiękniejsze baśnie. Andesena pociągał jednak urok dalekich podróży, toteż wkrótce przerwie pisanie baśni w ciszy leśnej i uda się w podróż do Niemiec, Austrii, Anglii, Włoch, Szwajcarii. W Londynie odwiedza wielkiego angielskiego pisarza Dickensa, z którym połączy go odtad serdeczna przyjaźń, o czym świadczą listy obu pisarzy. Dickens mówi o baśniach Andersena z wielkim wzruszeniem. Ujmuje go w nich łagodny humor i śmiech przez łzy. Baśnie te zdobywają serca jego rodaków. Czytają je starzy i młodzi, czytają dzieci. Teraz, kiedy Andersen stanął u szczytu sławy, dwór królewski „raczył" okazać zainteresowanie jego twórczością. Król duński zaprosił pisarza na swój zamek. Wtedy to Andersen miał możność zapoznania się z atmosferą i obyczajami panującymi w sferach rządzących w Danii. Mimo iż pisarz, wychowany w atmosferze lojalizmu, żywi cześć dla władzy królewskiej, potrafi jednak zdobyć się na trzeźwą krytyczną ocenę stosunków dworskich w takich

PAŃSTWOWE TEATRY W CZĘSTOCHOWIE

DYREKTOR: EDMUND KRON

TEATR KAMERALNY

CHRISTIAN ANDERSEN

KRÓLOWA ŚNIEGU

BAJKA

trzy akty – pięć obrazów.

Adaptacja: E. Szwarc – Przekład: H. Bieczarkowska – Muzyka: Z. Jałowiecki.

OSOBY:

BABUNIA	Wiktoria Arciszewska	KRUK	Władysław Pabiasz
GERDA	. .	WRONA	Irena Nowicka
KAJ	. .	ROZBÓJNICA	Hanna Rajkowska Stanisława Siedlecka
BAJKOPISARZ	Janusz Gładysz		
KRÓLOWA ŚNIEGU	Maria Kochańska	MAŁA ROZBÓJNICZKA	. .
RADCA	Edward Apa	JELEŃ POLARNY	Stanisław Czaderski
KRÓL	Teofil Ordoński	ROZBÓJNIK	Władysław Pabiasz
KRÓLEWICZ	. .	ŚNIEŻKI	. .
KRÓLEWNA	. .		

Lokaje, strażnicy, rozbójnicy

Gawrońska Maria, Jałowiecka Barbara, Jedynak Jacek, Kochańska Ewa, Maszewska Daria, Piesiak Eugeniusz, Radzicka Jolanta, Zawilska Halina uczennice i uczniowie Państwowych Szkół Podstawowych w Częstochowie.

Reżyseria: **HENRYK LOTAR** Zespół muzyczny pod dyrekcją: **Z. JAŁOWIECKIEGO** Scenografia: **ANNA MIESZKUĆ**

KIEROWNICTWO DZIAŁÓW TECHNICZNYCH:

Kierownik techniczny: K. Knap – Pracownia krawiecka damska: J. Niwińska – Pracownia krawiecka męska: St. Bystrzycki – Perukarnia: A. Szablewicz Stolarnia: E. Wieczorek – Malarnia: K. Kazimierczak – Tapicernia: K. Włodarski – Modelatornia: Z. Woźnica – Efekty świetlne: J. Słabosz.

baśniach, jak „Świniopas", „Szaty cesarza", „Słowik". Prostota języka, swoisty humor, ciepło ludzkiego uczucia, sprawiają, że baśnie Andersena stają się czytelnikom szczególnie bliskie. Z właściwą sobie subtelną ironią ośmiesza poeta dumnych, nieuczciwych bogaczy i zarozumiałych głupców.

Baśnie te charakteryzuje wspólna cecha: głęboki humanitaryzm i żywe współczucie dla krzywdzonych i poniżonych.

Wyśmiewa w swych utworach pyszałkowatość, głupotę i plotkarstwo tzw. wyższych warstw społeczeństwa, chłoszcze zakłamanie dworu, służalczość dworzan, egoizm posiadaczy i przeciwstawia im mądrość, szczerość, dobroć i szlachetność ludzi prostych.

Poetycki czar baśni andersenowskich zwyciężył wszystkie granice, znają je i czytają ludzie w najdalszych zakątkach świata.

Jan Christian Andersen umarł w sędziwym wieku, w r. 1875. Jego dzieło jednak, jego baśnie nie umarły. Żyją nadal w sercach i umysłach dzieci i dorosłych na całym świecie. Wiele z nich zachowało po dziś dzień świeżość, prostotę i bezpośredniość. Ich głęboki humanitaryzm wzrusza i wychowuje. Wątki swych baśni czerpał Andersen z ludowych tradycji, język kształcił na ludowych wzorach, dlatego tak bliski jest ludowi. I właśnie ta więź poety z narodem, znajomość jego tęsknot, trosk i wytworów jego fantazji nadaje dziełu Andersena nieprzemijającą wartość.

(Skrót „Wstępu" do „Baśni" Andersena w wyd. „Książki i Wiedzy", Warszawa 1951 r.).

JAN CHRISTIAN ANDERSEN

„KRÓLOWA ŚNIEGU"

Baśń w siedmiu opowiadaniach.

OPOWIADANIE PIERWSZE, W KTÓRYM JEST MOWA O LUSTRZE I O SKORUPACH.

Posłuchajcie! Zaczynamy. Kiedy bajka się skończy, będziemy wiedzieli więcej, niż wiemy teraz, bo to był zły czarownik! Jeden z najgorszych, sam „diabeł". Pewnego dnia wpadł w świetny humor, zrobił bowiem lustro, które posiadało tę właściwość, że wszystko dobre i ładne, co się w nim odbijało, rozpływało się na nic, a to, co nie miało żadnej wartości i było złe, występowało wyraźnie i stawało się jeszcze gorsze. Najpiękniejsze krajobrazy wyglądały w tym lustrze jak gotowany szpinak, najlepsi ludzie byli szkaradni, albo stali na głowach. Twarze w tym lustrze były tak wykrzywione, że nie można ich było rozeznać; ten kto miał piegi, mógł być pewien, że pokryją mu cały nos i policzki. „Diabeł" zaś uważał, że to było ogromnie zabawne. Skoro tylko przez głowę człowieka przeleciała jakaś zacna, dobra myśl, już twarz w lustrze wykrzywiała się, a „diabeł" śmiał się ze swego sprytnego wynalazku. Wszyscy, którzy chodzili do szkoły „diabła", gdyż założył czarcią szkołę, opowiadali na prawo i na lewo, że stał się cud; uważali, że dopiero teraz będzie można wiedzieć, jak naprawdę wygląda świat i ludzie. Biegali wszędzie z lustrem i w końcu nie było ani jednego człowieka, ani jednego kraju, któryby nie został w nim odbity. Chcieli także polecieć do nieba. Im wyżej lecieli z lustrem, tym bardziej wszystko się w nim wykrzywiało. Lecieli wyżej i wyżej, gdy nagle lustro zadrżało strasznie i wypadło im z rąk na ziemię, gdzie rozprysło się na tysiące milionów, bilionów i jeszcze więcej kawałków. Teraz dopiero wyrządzili o wiele większą krzywdę, niż przedtym, gdyż niektóre kawałki były zaledwie takie duże, jak ziarnko piasku i pofrunęły daleko w świat, gdy wpadły komuś do oka, zostawały w nim, i wtedy człowiek ten widział wszystko na odwrót, albo spostrzegał tylko to, co było w danym przedmiocie niedobrego, gdyż każdy odłamek lustra miał tę samą właściwość co całe lustro; byli ludzie którym taki odłamek wpadł do serca i wtedy działo się coś okropnego: serce stawało się jak kawał lodu. Niektóre kawałki szkła były takie duże, że zrobiono z nich szyby okienne, ale nie należało patrzeć przez nie na przyjaciół; inne kawałki dostały się do okularów i źle się działo, kiedy ludzie nakładali te okulary, aby dobrze widzieć i być sprawiedliwym; a zły śmiał się, aż mu się brzuch trząsł i to go przyjemnie łaskotało.

Tymczasem w powietrzu unosiły się jeszcze wciąż maleńkie odłamki lustra...

tłumaczyła Stefania Beylin

NAJBLIŻSZE PREMIERY:

Z. Skowroński i J. Słotwiński

Imieniny pana dyrektora

K. Isajew i A. Galicz

Hallo, międzymiastowa!

Jan Drda
Inscenizacja Leona Schillera

Igraszki z diabłem

Wiliam Szekspir

Sen nocy letniej

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje Organizacja Widowni przy Państwowych Teatrach w Częstochowie, tel. 21-61

* * *

UWAGA: Zespoły świetlicowe! Przy Państwowych Teatrach w Częstochowie utworzona została Komisja Patronatowa dla współpracy aktorów zawodowych z artystycznym ruchem amatorskim.

Patronat Teatralny służy świetlicowym zespołom teatralnym i recytatorskim pomocą w zakresie repertuaru, reżyserii, scenografii i t. p.

Zgłoszenia pisemne Zespołów przyjmuje codziennie w godzinach od 8 do 16, z wyjątkiem niedziel — Sekretariat Teatru.

ZE ZBIORÓW
Andrzeja Hausbrandta

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

Czst. zam. Nr 1391 10. 4. 54 R-5-28307 szt. 2000 A1 5x2 druk. 60 gr. kl. 7.